

*Romuald Henryk Kośla OFM*

## Jan Paweł II – pielgrzym kalwaryjski

### Wstęp

Pielgrzymowania Jana Pawła II do kalwaryjskiego sanktuarium nie sposób zrozumieć bez odwołania się do jego związków z tym świętym miejscem przed powołaniem na Stolicę Piotrową. Nie chodzi tu bynajmniej o to, że Wadowice, rodzinne miasto Karola Wojtyły, środowisko duchowego i intelektualnego dorastania, są oddalone od Kalwarii Zebrzydowskiej zaledwie o czternaście kilometrów. Znaczenia tej geograficznej bliskości obydwu miejscowości, a także faktu, że Kalwaria leży na szlaku prowadzącym z Wadowic do Krakowa, stolicy Małopolski i siedziby biskupów, nie należy oczywiście umniejszać, a już na pewno pomijać w studium o tak określonej tematyce. Kalwaria Zebrzydowska, jedno z głównych miejsc pielgrzymkowych w Polsce, odegrało faktycznie wielką rolę w duchowym rozwoju Karola Wojtyły.

Kalwaryjskie sanktuarium było dla Wojtyłów, jak i zresztą dla wielu innych rodzin mających silne poczucie przynależności do wspólnoty Kościoła, miejscem łaski regularnie nawiedzanym przy okazji tradycyjnych odpustów Wielkiego Tygodnia i Wniebowzięcia NMP. Nierzadko inspiratorami pielgrzymek byli świeccy przewodnicy, którzy, wspomagając działalność duszpasterską kapłanów, przejmowali odpowiedzialność za organizowanie grup w parafiach i oprowadzanie ich na Dróżkach Pana Jezusa i Matki Boskiej. Do grona takich zasłużonych kalwaryjskich przewodników należał dziadek Karola, Maciej Wojtyła rodem z Czańca.

Dla przyszłego Papieża Kalwaria Zebrzydowska z całym sakralnym kompleksem kościelnym i dróżkowym była więc miejscem świętym, które od ponad trzech wieków stanowiło dla wierzącego Ludu Bożego, przybywającego nie tylko z południowej Polski, nieskażone źródło odnowy duchowej i religijnej. Pasyjno-maryjny charakter sanktuarium z rozbudowanym ciągiem drogi Męki Jezusa Chrystusa, z drogami współcierpienia, Pogrzebu i Wniebowzięcia Matki Maryi, a także ze słynącym cudami

wizerunkiem Pani Kalwaryjskiej, stanowił duchowy depozyt Karola Wojtyły, z którego czerpał obficie w czasie pełnionych przez siebie odpowiedzialnych funkcji w lokalnym, krakowskim, a później powszechnym Kościele.

Karol Wojtyła od dzieciństwa uczestniczył w kultywowaniu polskiej tradycji pielgrzymkowej. Kalwaria Zebrzydowska<sup>1</sup>, dzięki swemu położeniu, a jeszcze bardziej ze względu na chrystologiczny charakter pobożności maryjnej widocznej w symbolicznym krzyżowaniu się obu ciągów drózek, stanowiła dla niego naturalne źródło chrześcijańskiego sposobu postrzegania spraw tego świata. Była również szkołą, w której uczył się nadziei na życie wieczne, jakie osiąga człowiek przez krzyż i cierpienie. W osobie Maryi, w tajemnicach Jej życia, śmierci i Wniebowzięcia odnajduje się bowiem najgłębszą istotę orędzia kalwaryjskiego sanktuarium skierowanego do każdego człowieka żyjącego sprawami wiary. Ona bowiem wśród wierzących jest pierwszym owocem odkupieńczego dzieła Jezusa Chrystusa. W tym jasno określonym przekazie biblijnego Objawienia na drózkach należałoby upatrywać znaczenia słów i gestów towarzyszących pielgrzymowaniu Karola Wojtyły jako pasterza Kościoła krakowskiego i jako papieża. Z tego względu należy nieco bliżej przyjrzeć się specyfice jego pątnicznej obecności w Kalwarii Zebrzydowskiej.

## 1. Pielgrzym „zawierzony” i pielgrzym „zawierzenia”

Jednym z najbardziej wyrazistych aspektów każdej formy pątnicznej wędrówki jest zawierzenie. Stanowi ono ufne oddanie się Bogu za wstawiennictwem Maryi Dziewicy lub jakiegoś świętego, w zależności od miejsca, do którego się pielgrzymuje. Nie można sobie absolutnie wyobrazić udanej pielgrzymki bez tego fundamentalnego elementu, jakim jest powierzenie Bogu siebie, innych osób, czy spraw, które niepokoją ludzkie serce. Chodzi tu więc o oddanie tego, co stanowi treść aktualnego życia. W sanktuarium takim jak Kalwaria Zebrzydowska słowo „zawierzenie” odzwierciedla całą istotę ludzkich pragnień, oczekiwań czy nadziei i jest wypowiedane przez pielgrzymów w różny sposób. Stanowi wyraz zaufania do Boga, dla którego nie ma nic niemożliwego (por. Łk 1, 37). Pielgrzymowanie do tego stopnia utożsamia się z zawierzeniem, że jeśli brakuje tego elementu, nie może być mowy o prawdziwym pątnicznym wędroowaniu.

Najważniejszą cechą charakteryzującą papieskie pielgrzymowanie jest „zawierzenie”. Co więcej, w przypadku Karola Wojtyły ma ono podwójny charakter: bierny

---

<sup>1</sup> Do Kalwarii Zebrzydowskiej młody Karol przyjeżdżał nie tylko z motywów religijnych. W latach 1937–38, a więc tuż przed wybuchem wojny, nawiedzał to miasto z kolegami i koleżankami ze szkolnego teatru z Wadowic, grając w sztukach wyreżyserowanych przez zespoły teatralne dwóch placówek, które cieszyły się wielką popularnością. Zob. G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2000, s. 54.

i aktywny. Był on bowiem pielgrzymem „zawierzonym” i pielgrzymem „zawierzenia”. Na poparcie tego stwierdzenia wystarczy przywołać dwa emblematiczne i sugestywne w swojej wymowie wydarzenia z jego życia. Pierwsze sięga dzieciństwa Karola, drugie natomiast ostatniej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 2002 roku, kiedy to Kalwaria obchodziła jubileusz 400-lecia swojej fundacji i znalazła się na papieskim szlaku pielgrzymkowym.

Po śmierci mamy, która odeszła z tego świata w dziewiątym roku życia Karola, jego ojciec przywiózł go do Kalwarii – istnieje dokumentacja fotograficzna z tej pielgrzymki – i w Cudownej Kaplicy zawierzył Matce Boskiej Kalwaryjskiej swojego syna i jego przyszłość. Utrata ziemskiej matki spowodowała u Karola związanie się mocnym węzłem z niebieską Matką, oddaną ludzkości przez Syna Bożego w czasie agonii na Kalwarii. Zawierzenie Najświętszej Maryi dziewięcioletniego Karola, dokonane przez ojca, pobożnego oficera odpowiedzialnego za wychowanie syna, wpisało się na stałe w dziecięce wnętrze i rozwijało się wraz z dojrzewaniem całej jego osobowości.

Już jako Jan Paweł II w pierwszych słowach testamentu, datowanych na 6 marca 1979 roku, a więc napisanych w niespełna pięć miesięcy po wyborze na Stolicę Piotrową, nawiązując do śmierci wyznał: „Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: Totus Tuus. W tych samych Rękach Matczynych zostawiam wszystko i Wszystkich, z którymi związało mnie moje życie i moje powołanie. W tych Rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój naród i całą ludzkość. Wszystkim dziękuję. Wszystkich proszę o przebaczenie. Proszę także o modlitwę, aby Miłosierdzie Boże okazało się większe od mojej słabości i niegodności”.<sup>2</sup>

Jest to przykład niezwykle ufnego, zorientowanego maryjnie, modlitewnego zawierzenia nowej posługi w Kościele jako biskupa Rzymu, powierzenia narodu i całej ludzkości, a także oddania ostatniej chwili, w której przyjdzie zdać sprawę z władarstwa (por. Łk 16, 2). Cytowane słowa testamentu mają ogromne znaczenie dla oceny postawy Papieża, ponieważ wskazują wyraźnie, że był on człowiekiem zawierzenia, uznającym w pokorze swoją małość wobec wyzwania, jakie Bóg przed nim stawiał. Z takim wewnętrznym usposobieniem obejmował najwyższy urząd w Kościele. W homilii wygłoszonej w Rzymie po śmierci Jana Pawła I powiedział ze wzruszeniem, że być Piotrem wymaga nadzwyczajnego samooddania, gdyż Chrystus żądał od Piotra o wiele większej miłości niż ta, której wymagał od pozostałych apostołów. W tej wszechogarniającej apostołowskiej miłości nie ma już miejsca dla własnego „ja”.<sup>3</sup>

Uzasadniony jest powrót do tych pierwszych chwil pontyfikatu i do myśli wypowiedzianych wówczas przez nowego Papieża, ponieważ ich echa znajdują się w przemówieniu wygłoszonym na Kalwarii w czasie pielgrzymki do Polski (7 czerwca 1979 roku). Słowa, jakie wówczas padły, wyrażają wolę oddania siebie i papieskiej

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *Testament*, Kraków 2005, s. 5–6.

<sup>3</sup> Zob. G. Weigel, *Świadek nadziei*, dz. cyt., s. 6.

posługi Bogu przez ręce Maryi. Stanowią też osobiste powierzenie się modlitewnej pamięci pielgrzymującego do kalwaryjskiego sanktuarium Ludu Bożego. Jan Paweł II mówił wówczas między innymi: „Polecałem Panu Jezusowi przez Maryję sprawy szczególnie trudne i sprawy szczególnie odpowiedzialne w całym moim posługiwaniu biskupim, potem kardynalskim. Widziałem, że coraz częściej muszę tu przychodzić, bo po pierwsze spraw takich było coraz więcej, a po drugie – dziwna rzecz – one się zwykle rozwiązywały po takim moim nawiedzeniu na drózkach. Mogę wam dzisiaj powiedzieć, moi drodzy, że prawie żadna z tych spraw, które czasem niepokoją serce biskupa, a w każdym razie pobudzają jego poczucie odpowiedzialności, nie dojrzała inaczej, jak tutaj, przez domodlenie jej w obliczu wielkiej tajemnicy wiary, jaką Kalwaria kryje w sobie (...) Wszystkich też, którzy tutaj przybywać będą, proszę, by modlili się za jednego z kalwaryjskich pielgrzymów, którego Chrystus wezwał tymi samymi słowami co Szymona Piotra. Wezwał go poniekąd z tych wzgórz i powiedział: „Paś baranki moje, paś owce moje” (por. J 21, 15-16). I o to proszę, proszę, abyście się za mnie tu modlili, za życia mojego i po śmierci”<sup>4</sup>

To kalwaryjskie zawierzenie przez Maryję przybrało formę pięknej, niemal poetyckiej modlitwy, wyrażonej w homilii podczas sprawowanej 19 sierpnia 2002 roku w bazylice mszy świętej dziękczynnej za cztery wieki istnienia pasyjno-maryjnego sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. Wszystkie niemal słowa tego wystąpienia, a przede wszystkim modlitwa zawierzenia poszczególnych stanów i siebie miłosierdnemu wstawiennictwu Maryi, stanowią jeden wielki akt ufności. Zważywszy na stan zdrowia Ojca Świętego, który z trudem poruszał się o własnych siłach, można było odnieść wrażenie, że ta jego obecność na Kalwarii stanowiła swoisty, przejmujący w swej wymowie rozrachunek z Chrystusem Panem i jednocześnie oddanie Jego Matce wszystkiego, co w papieskim sercu najważniejsze. Wskazują na to chociażby następujące słowa: „Tobie oddaję wszystkie owoce mego życia i posługi; Tobie zawierzam losy Kościoła; Tobie polecam mój naród; Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję: *Totus Tuus, Maria! Totus Tuus. Amen*”<sup>5</sup>

Ów ton zawierzenia Jan Paweł II wzmocnił jeszcze i potwierdził na zakończenie sprawowanej Eucharystii, kiedy mówił: „Dobiega końca moje pielgrzymowanie do Polski, do Krakowa. Cieszę się, że to zwieńczenie wizyty dokonuje się właśnie w Kalwarii, u stóp Maryi. Raz jeszcze pragnę zawierzyć Jej opiece was tutaj zgromadzonych, Kościół w Polsce i wszystkich Rodaków. Niech Jej miłość będzie obfitym źródłem łask dla naszego kraju i jego mieszkańców. Kiedy nawiedzałem to sanktuarium w roku 1979,

---

<sup>4</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do pielgrzymów w Kalwarii Zebrzydowskiej, 7 czerwca 1979*, [w:] R.H. Kośla, *Kalwaryjskie Stabat Mater. Kalwaria szczególnym miejscem obecności Błogosławionej Dziewicy Maryi*, Kalwaria Zebrzydowska 2003, s. 228, 233.

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *Homilia podczas obchodów 400-lecia Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, 19 sierpnia 2002 roku*, [w:] *Bóg bogaty w miłosierdzie. VIII pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny*, Olsztyn 2002, s. 125.

prosiłem, abyście się za mnie modlili za życia mojego i po śmierci. Dziś dziękuję wam i wszystkim kalwaryjskim pielgrzymom za te modlitwy i za duchowe wsparcie, jakiego nieustannie doznaję. I nadal proszę: nie ustawajcie w tej modlitwie, raz jeszcze powtarzam, za życia mojego i po śmierci. Ja zaś, jak zawsze, będę odwzajemniał tę waszą życzliwość, polecając wszystkim Miłosiernemu Chrystusowi i Jego Matce”<sup>6</sup>

Poruszając kwestię zawierzenia, tak integralnie wkomponowaną w pielgrzymowanie i stanowiącą wręcz wewnętrzną i niezbywalną jego tkankę, trzeba powiedzieć, że kalwaryjskie sanktuarium odegrało wiodącą, chociaż nie wyłączną rolę w kształtowaniu postawy oddania Karola Wojtyły. Jego liczne nawiedzenia przez prawie pół wieku – także jako kapłana, a później pasterza diecezji krakowskiej, dla której Kalwaria była i jest wyjątkowo przyciągającym miejscem łaski na mapie religijnej tego regionu Polski – stanowiły zawsze okazję do powierzania wszystkiego, co radowało i zasmucało serce tego świątobliwego Pielgrzyma. Pierwsza pielgrzymka z ojcem w 1929 roku wiodąca z pobliskich Wadowic i ta ostatnia w 2002 roku z odległego Rzymu są w jakiś sposób klamrami spinającymi całe bogate w pątnicze inicjatywy życie Karola Wojtyły – Jana Pawła II.

Jeśli ktoś chce przynajmniej w minimalnym stopniu zrozumieć pontyfikat Papieża-Polaka, musi odwołać się do jego pielgrzymek, ponieważ były one dla niego narzędziem realizacji misji ewangelizacyjnej spełnianej w trosce o wszystkie Kościoły (*sollicitudo omnium ecclesiarum*). Należy uznać za rzecz oczywistą, że tam, gdzie jest troska, tam jest poczucie jedności (*communio*), a gdzie jest więź wiary, tam nie może zabraknąć zawierzenia. Papież doskonale czuł się zobowiązany przez Chrystusa, aby być wśród Jego wiernych, aby dzielić i powierzać radości i nadzieje, smutki i niepokoje wielu ludzkich społeczności.

## 2. Zanurzony w przestrzeni odkupienia

4 marca 1979 roku, w uroczystość św. Kazimierza królewicza, Ojciec Święty podpisał pierwszą swoją encyklikę zatytułowaną *Redemptor hominis*. Jak wiadomo zapoczątkowała ona serię dokumentów poświęconych Trójcy Przenajświętszej, w których Papież wyłożył nauczanie Kościoła dotyczące tajemnicy osobowego Źródła, Początku bez początku, tajemnicy Boga, trójjedynnej Miłości, od której wszystko pochodzi. *Redemptor hominis* to dokument o Chrystusie, wcielonym Synu Bożym, Odkupicielu człowieka i świata. Z tą encykliką Papież przyjechał w pierwsze odwiedziny do kraju i w oparciu o treści w niej zawarte dzielił się Słowem Bożym wielokrotnie powtarzając, że człowiek nie jest w stanie zrozumieć do końca samego siebie bez Chrystusa.<sup>7</sup>

---

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Słowo wygłoszone przed zakończeniem Mszy św.*, [w:] *Bóg bogaty w miłosierdzie*, dz. cyt., s. 125.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *Homilia na placu Zwycięstwa w Warszawie*, 2 VI 1979 roku, s. 3.

Nie będzie więc przesadą stwierdzenie, iż wiele cennych myśli zawartych w tym dokumencie zrodziło się w sercu kardynała Wojtyły, przyszłego papieża, właśnie na drózkach w Kalwarii Zebrzydowskiej. W tym pasywnym sanktuarium, w którym każda z kaplic odtwarza niepowtarzalny klimat jerozolimskich wydarzeń paschalnych, krakowski Pasterz szedł śladami Odkupiciela i Jego Matki. Sam wyznał: „Przychodziłem sam i wędrowałem po drózkach Pana Jezusa i Jego Matki, rozpamiętywałem Ich najświętsze tajemnice”.

Założenie, iż sanktuarium w Kalwarii było dla Jana Pawła II – oczywiście w wiadomy tylko dla niego sposób – uprzywilejowanym miejscem refleksji nad tajemnicą odkupienia rodzaju ludzkiego, potwierdzają słowa zawarte w jego ostatniej pozycji książkowej *Pamięć i tożsamość*, wydanej tuż przed jego błogosławioną śmiercią. Czytamy w niej: „Wszystko, co zawiera się w encyklice *Redemptor hominis*, przyniosłem z sobą z Polski”<sup>8</sup>.

Nie sposób zatem nie docenić tej kalwaryjskiej przestrzeni, promieniującej łaską odkupienia, w której każdy pielgrzym duchowo odczuwa obecność Odkupiciela dającego w Wieczerniku swoje Ciało i Krew na życie świata, doświadczającego zdrady ucznia, pojmania, czy sądów oraz przyjmującego na siebie wyrok śmierci. To na kalwaryjskim wzgórzu, najwyższym topograficznie wzniesieniu, każdy może się zanurzyć w łasce ofiary krzyża, poprzez którą Syn Boży ustanowił nowy porządek stworzenia i przypieczętował odnowione przymierze człowieka z Bogiem.

Fundacja Mikołaja Zebrzydowskiego – która w pierwotnym zamyśle ograniczała się do budowy kaplicy św. Krzyża na górze Żar w tym celu, aby pobliscy proboszczowie mogli organizować tam procesje w dni krzyżowe, a także by można było celebrować nabożeństwa pasyjne w Wielkim Poście – odpowiadała powszechnej tendencji do zakładania kalwarii w Europie Zachodniej, zgodnej z rozwojem kultu Męki Pańskiej, ożywionym przez reformę trydencką. Odrodzenie życia katolickiego poszło między innymi w kierunku rozkwitu nabożeństw pasyjnych, coraz bardziej rozbudowanych w zewnętrznej formie. Sam fundator, po dłuższym namyśle, podjął decyzję wybudowania dalszych kaplic na wzór kalwarii jerozolimskiej, aby ułatwić w ten sposób wierzącym w Chrystusa modlitewną refleksję nad Jego zbawczą śmiercią.<sup>9</sup>

Dzieło Mikołaja Zebrzydowskiego, realizowane przez kolejnych spadkobierców fundacji, syna Jana i wnuka Michała, na trwałe zachowało pasyjny charakter, który do tego stopnia wpisał się w krajobraz religijny omawianego miejsca, że wpleciony później maryjny wątek drózek przybrał ten sam pasyjny i zarazem paschalny wydźwięk, uwzględniający chwałę wniebowzięcia Maryi. W to czterowiekowe dziedzictwo, jakim jest kalwaryjskie sanktuarium, w którym pielgrzymi odnajdywali swoją historię życia i w łasce krzyża zatapiali swoją grzeszność, odzyskując równowagę i spokój

---

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 13.

<sup>9</sup> H.E. Wyczawski, *Kalwaria Zebrzydowska. Historia klasztoru Bernardynów i kalwaryjskich Drózek*, Wyd. 2, popr. i uzup., Kalwaria Zebrzydowska 2006, s. 92.

ducha, wszedł Karol Wojtyła. Dla niego było oczywiste, że Kalwaria to przede wszystkim przestrzeń Chrystusa, odkupiciela ludzkości, do którego prowadzi Maryja, Jego Matka.

W rozmowie z Vittorio Messorim jasno wyraził swoją na wspomniany temat opinię, kiedy mówił: „To sanktuarium regionalne ma jeszcze jedną właściwość, mianowicie jest ono nie tylko maryjne, ale też głęboko chrystocentryczne. Pielgrzymki zaś, które przybywają, w ciągu dni swego pobytu na Kalwarii przede wszystkim odbywają „drożki”, a są one po prostu „drogą krzyżową”, na której człowiek odnajduje swoje miejsce przy Chrystusie poprzez Maryję. Ukrzyżowanie jest też najwyższym punktem topograficznym, który dominuje nad całą okolicą Sanktuarium. Uroczysta procesja maryjna poprzedzająca uroczystość Wniebowzięcia to nic innego, jak wyraz wiary ludu chrześcijańskiego w szczególny udział Maryi w Zmartwychwstaniu i chwale własnego Syna. Od najmłodszych lat maryjność wiązała się więc dla mnie ściśle z wątkiem chrystologicznym. W tym kierunku wychowywało mnie właśnie Kalwaryjskie sanktuarium”.<sup>10</sup>

Wracając do roli, jaką mogło odegrać pasyjne sanktuarium w Kalwarii w powstaniu pierwszej papieskiej encykliki *Redemptor hominis*, warto przytoczyć jeden z fragmentów dokumentu, który – jak się wydaje – jest echem i jednocześnie kwintesencją drózkowej atmosfery. Czytamy w encyklice: „Chrystus, Syn Boga żywego przemawia do ludzi jako Człowiek. Przemawia Jego życie, przemawia Jego człowieczeństwo, Jego wierność prawdzie, Jego miłość wszystkich ogarniająca. Przemawia Jego śmierć na krzyżu i Jego zmartwychwstanie. Są one treścią codziennego życia Kościoła... Kościół trwa w kręgu tajemnicy odkupienia, która stała się najgłębszą zasadą Jego życia i posłannictwa”.<sup>11</sup>

Wędrujący po drózkowych trasach i modlący się na Kalwarii krakowski Pasterz czerpał duchowe siły z mądrości tajemnic, które w łańcuchu odkupieńczych prawd – odzwierciedlanych przez poszczególne kaplice – wprowadzały go w rzeczywistość Chrystusowego człowieczeństwa znaczonego krwią. Topograficzne usytuowanie obiektów sakralnych Drózek Pana Jezusa i Matki Boskiej jeszcze bardziej potęgowało wartość tajemnicy odkupienia, która w jerozolimskiej scenerii dopełniła się krwawo przed niemal dwoma tysiącami lat.

Ten kalwaryjski Pielgrzym, poruszający się w drózkowej przestrzeni odkupienia z żywą pasywną pobożnością – zdecydowanie częściej sam w indywidualnych nawiedzeniach sanktuarium, o których nie wiedzieli nawet przełożeni klasztoru – doceniał służbę stróżów miejsca, franciszkańskich zakonników z prowincji bernardynów, którzy z woli fundatora Mikołaja Zebrzydowskiego od grudnia 1602 roku strzegli świętych kaplic powstającej na ziemiach polskich pierwszej kalwarii. Jednak nie z powodu okazywanej przez zakonników życzliwości i gościnności Ojciec Święty wyrażał im

---

<sup>10</sup> Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 158.

<sup>11</sup> Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, s. 7.

swoje uznanie, lecz przede wszystkim ze względu na ich miłość do Chrystusa ukrzyżowanego, którego głoszą przybyłym pielgrzymom.<sup>12</sup>

W cytowanej wyżej homilii jubileuszowej takimi oto słowami wyraził swoją wobec nich wdzięczność: „A w ciągu tych stuleci wiernie towarzyszą pątnikom duchowi opiekunowie kalwaryjskiego sanktuarium, ojcowie franciszkanie, zwani bernardynami. Dziś pragnę im wyrazić wdzięczność za to umiłowanie cierpiącego Chrystusa i Jego współcierpiącej Matki, które z gorliwością i oddaniem przelewają tutaj w serca pielgrzymów”. Te ciepłe, pełne szacunku słowa skierowane pod adresem stróżów sanktuarium kryją w sobie określoną historyczną prawdę. Chodzi tu mianowicie o fakt, że Mikołaj Zebrzydowski zastanawiając się komu zlecić opiekę nad kaplicami, ostatecznie wybrał zakon franciszkański, który już od 1218 roku był obecny w Ziemi Świętej i którego obserwancka gałąź od połowy XV wieku odgrywała wiodącą rolę w szerzeniu kultu pasyjnego w Polsce.

### 3. Śladami Matki Bolesnej i Wniebowziętej

Na podstawie wypowiedzi Jana Pawła II, w której wyznał między innymi, że od najmłodszych lat maryjność wiązała się u niego ściśle z wątkiem chrystologicznym i że w tym kierunku wychowywało go właśnie kalwaryjskie sanktuarium, można śmiało stwierdzić, iż jego maryjna pobożność charakteryzowała się przede wszystkim postrzeganiem Niepokalanej jako Matki Odkupiciela, zanurzonej w paschalnym misterium oraz jako Matki stojącej pod krzyżem, która miała wyjątkowy udział w męce, zmartwychwstaniu i chwale własnego Syna. Można zatem wysnuć wniosek, że kalwaryjskie stabat Mater dolorosa tkąło misteryjnie wewnątrz Karola Wojtyły, że rzeźbiło jego maryjną pobożność, wyrażającą się w postawie całkowitego zawierzenia: *Totus Tuus*. Tylko w kontekście dramatu odkupienia można wytłumaczyć i uzasadnić tak ufne oddanie się Błogosławionej Dziewicy, która na Kalwarii z największym zawierzeniem przyjmowała ofiarę własnego Syna i stawiała się z Jego woli Matką wszystkich ludzi.

Kalwaria, w odróżnieniu od Jasnej Góry, która jest sanktuarium całego narodu związanym z wielkimi wydarzeniami dawnej i współczesnej historii Polski i stanowiącym przez to miejsce o szczególnej sile ewangelizacji,<sup>13</sup> przenosi wydarzenia

---

<sup>12</sup> Warto w tym kontekście przytoczyć słowa Ojca Świętego, jakie wypowiedział o franciszkanach, stróżach miejsc pielgrzymkowych w Ziemi Świętej: „Opatrzność zaś zechciała, aby obok naszych braci z Kościołów Wschodnich reprezentowali tam chrześcijaństwo zachodnie przede wszystkim synowie Franciszka z Asyżu – świętego ubóstwa, łagodności i pokoju – wyrażając w sposób prawdziwie ewangeliczny zrozumiałą u chrześcijan potrzebę strzeżenia miejsc, z których wyrastają nasze duchowe korzenie”. Jan Paweł II, *List o pielgrzymowaniu do miejsc związanych z historią zbawienia*, Watykan, 29 czerwca 1999.

<sup>13</sup> Por. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 158.



paschalne na podbeskidzką ziemię, czyniąc z niej swoistą rodzimą Jerozolimę, miejsce święte z czytelnymi śladami dopełnionej przez Chrystusa tajemnicy odkupienia i z namacalnymi znakami uczestnictwa w niej Jego Bolesnej Matki.

W maryjnej specyfice kalwaryjskiego sanktuarium najważniejszą rolę odgrywa ją dróżka Matki Boskiej, które stanowią dopełnienie drózek Pana Jezusa. Powstanie pierwszego ich ciągu datowane jest bowiem na rok 1632, kiedy to rozbudowę Kalwarii przejął po ojcu Jan Zebrzydowski, drugi fundator. Słynący łaskami obraz Pani Kalwaryjskiej, który sprowadzono do ośrodka kultu w 1641 roku, stał się powoli elementem wzmacniającym maryjność opisywanego miejsca. Zawsze jednak jego duchowy wymiar ściśle łączył się z misterium odkupienia. Pani z wizerunku kalwaryjskiego jest czułą Matką, która wyprowadza swoje dzieci na Drogę Krzyżową Syna i im w niej towarzyszy.

Kalwaryjski Pielgrzym wchodził w ślady Bolesnej Matki, zanurzał się w całe to bogate dziedzictwo współcierpiącej Maryi w przekonaniu, że jest Ona najlepszą i najbezpieczniejszą drogą do Syna Odkupiciela. Co więcej, otwiera Ona kalwaryjską przestrzeń na chwałę nieba, do której wzięta została jako pierwszy owoc śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Nie da się tych dróg rozłączyć. Wyrządzają one bowiem rzeczywistość jednię: od drogi współcierpienia (*via compassionis*), przez drogę własnej paschy z doświadczeniem śmierci włącznie (*via funebris*), po chwałę nieba (*via assumptionis*), jako zasłużoną nagrodę uczestnictwa w misterium Chrystusa, w myśl słów św. Piotra, który mówił: „ciescie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały” (1P 4, 13).

O ile dróżki Pana Jezusa kończą się przy kaplicy Grobu Pańskiego, o tyle maryjny ciąg rozważań zamykają stacje wniebowzięcia z ostatnią tajemnicą ukoronowania Maryi na Królową nieba i ziemi. Radość zmartwychwstania widoczna jest więc najbardziej w osobie Maryi. To zjednoczenie Syna z Matką odzwierciedlone w kalwaryjskim sanktuarium doskonale rozumiał Jan Paweł II. Jeszcze jako kardynał, metropolita krakowski na jednej z pielgrzymek podczas odpustu Wniebowzięcia mówił tak: „I tu na tej Kalwarii, tu na tym wzgórzu dróżki Pana Jezusa się urywają: urywają się przy grobie, jak gdyby ci, którzy te dróżki tworzyli, nie chcieli powiedzieć ostatniego słowa. Ale to słowo nie wypowiedziane przez nich, zostało tym pełniej wypowiedziane. Posłużyły do tego właśnie dróżki Matki Bożej, Jej zaśnięcie, Jej „pogrzeb”; a potem droga Jej Wniebowzięcia. I oto właśnie tutaj na drózkach Wniebowzięcia, na tej uroczystej procesji odkrywamy równocześnie prawdę Chrystusowego Zmartwychwstania. Bo Chrystusowe Zmartwychwstanie najpełniej się powtórzyło w Jego Matce, w Jej Wniebowzięciu... Tu na Kalwarii widzimy naocznie ten ściśły związek, jaki zachodzi pomiędzy życiem Chrystusa, Jego męką, śmiercią, Jego Zmartwychwstaniem, a Jej życiem: od poczęcia niepokalanego po Wniebowzięcie. I uczymy się tutaj na Kalwarii tajemnicy Maryi poprzez Chrystusa, ażeby równocześnie uczyć się i pogłębiać tajemnicę Chrystusa poprzez Maryję. To jest to szczególne bogactwo Kalwarii naszej”<sup>14</sup>.

<sup>14</sup> K. Wojtyła, *Homilia na Uroczystość Wniebowzięcia NMP*, 16 sierpnia 1970 r.

Swoistym echem i streszczeniem tej wypowiedzi są papieskie słowa zawarte w ostatniej homilii z 2002 roku: „I tak powstały inne Dróżki i nowe nabożeństwo, które jest niejako uzupełnieniem Drogi Krzyżowej: nabożeństwo zwane Drogą Współcierpienia Matki Bożej. Od czterech wieków kolejne pokolenia pielgrzymów wędrują tu po śladach Odkupiciela i Jego Matki, czerpiąc obficie z tej miłości, która przetrwała cierpienie i śmierć i w chwale nieba znalazła swoje ukoronowanie”.

Zebrane wyżej myśli sprawiają, że można lepiej zrozumieć owo chrystologiczne zabarwienie maryjności Ojca Świętego z tak silnie ukształtowanym zawierzeniem *Totus Tuus*. Rola, jaką kalwaryjskie sanktuarium z ciągiem Drózek Pana Jezusa i Jego Matki odegrało w procesie rozwoju pobożności maryjnej Jana Pawła II, która ma wyraźnie paschalne znamię, jest bezsporna i znacząca. Co najważniejsze, rola ta opiera się nie tyle na samej zewnętrznej strukturze kaplic wkomponowanych plastycznie w krajobraz tamtej części Podbeskidzia – które skądinąd duchową obecność Maryi czynią bliższą i bardziej czytelną – ile na fundamencie teologicznym. Kalwaryjska obecność Matki Bożej ma bowiem swoje źródło w biblijnym przekazie o męce Chrystusa według św. Jana (zob. J 19, 25-27), który w sposób niedoskonały został uzewnętrzniony w sakralnych obiektach znajdujących się na Kalwarii.

Wszystkie zacytowane wyżej wypowiedzi Papieża świadczą wyraźnie o tym, jak mocno w jego świadomości i sposobie przeżywania zapisała się ta paschalna specyfika obecności Maryi w sanktuarium, cała podporządkowana odkupieńczym wydarzeniom. Jak mariologia zawiera się integralnie w chrystologii, a obie w teologii, tak maryjność kalwaryjskiego sanktuarium wyraża się przez chrystologię, a przede wszystkim przez soterologię, które streszczają tajemnice Bożego planu zbawienia. Pielgrzymowanie Jana Pawła II śladami Bolesnej i Wniebowziętej Matki Bożej jest więc teologicznie i biblijnie motywowanym udziałem w zmartwychwstaniu i chwale Syna Bożego, których uczestnictwem Maryja cieszyła się jako pierwsza z wierzących.

#### 4. W znaku czynnej ascezy

Osobnego omówienia domaga się jeszcze jeden istotny aspekt pielgrzymowania, który dotyczy praktycznej ascezy usposabiającej do przemiany serca, czyli obejmującej ten wymiar kondycji człowieka, jaki łączy zewnętrzne praktyki ascetyczne z wewnętrzną przemianą. Przypominał o tym Jan Paweł II w bulli ogłaszającej Jubileusz i zatytułowanej *Incarnationis misterium*, kiedy mówił o pielgrzymce w następujących słowach: „Jest ona praktyką czynnej ascezy i pokuty za ludzkie słabości, wyraża nieustanną czujność człowieka wobec własnej ułomności i przygotowuje go wewnętrznie do przemiany serca”.<sup>15</sup>

---

<sup>15</sup> Jan Paweł II, *Incarnationis misterium*, s. 7.

Można rzec, że właśnie na drózkach w Kalwarii Zebrzydowskiej prawda zawarta w papieskiej wypowiedzi przybiera określone, konkretne kształty. Ponad sześciokilometrowy pątniczny szlak w trudnym podgórskim terenie, ze stromym podejściem do kaplicy Trzeciego Upadku, domaga się niezwyklego samozaparcia ze strony pielgrzymów. Kalwaryjskie sanktuarium z racji swego topograficznego ukształtowania zmusza niejako do dużego wysiłku i autentycznej ascezy. Umartwieniu temu towarzyszy najczęściej intencja ekspiacyjna, czyli wynagradzająca za ludzkie słabości oraz postanowienie odnowy religijnej lub też intencja ofiarowania trudu pielgrzymowania za bliskich. Zważywszy również na trudne wielokrotnie warunki atmosferyczne, w tym deszcz sprawiający, że podłoże staje się grząskie i dodatkowo zmusza do wysiłku, można powiedzieć, że Kalwaria jest miejscem rzeczywiście, czynnej ascezy.

Element ten różni Kalwarię Zebrzydowską od sanktuarium jasnogórskiego. Uczestnicy pieszych pielgrzymek do Częstochowy swój pątniczny szlak kończą bowiem w kaplicy Matki Boskiej, ofiarowując siebie i innych Jej macierzyńskiej opiece. Na Kalwarii jest zazwyczaj odwrotnie. Pielgrzymowanie zaczyna się praktycznie w kaplicy Pani Kalwaryjskiej, która wyprowadza pątników na drózkowe ścieżki. Wówczas dopiero rozpoczyna się pokutne kroczenie śladami Jezusa i Maryi.

Pielgrzym kalwaryjski, Jan Paweł II, swoim najczęściej samotnym wędrowaniem po drózkach dawał wyraz osobistej ascezy. Bez względu na warunki atmosferyczne przyjmował na siebie trud pielgrzymowania. Czynił to z tym większą determinacją, im większej wagi były sprawy, z którymi udawał się na Chrystusowe i Maryjne drogi. Jak opowiadają starsi zakonnicy, zdarzało się, że gdy deszcz utrudniał refleksyjne chodzenie po drózkach, to Kardynał wówczas pożyczal od nich odpowiednie buty.

Samozaparcia i dużego wysiłku wymagały też oficjalne uroczystości kalwaryjskie w Wielkim Tygodniu czy podczas odpustu Wniebowzięcia NMP w sierpniu, w których krakowski Pasterz uczestniczył wraz z przybyłymi do Kalwarii pielgrzymami. Nabożeństwa i celebracje niejednokrotnie się przedłużały. Na przykład procesja Zaśnięcia, czyli Pogrzebu Matki Boskiej trwała nieprzerwanie od wczesnego popołudnia do późnych godzin wieczornych.

Szczególnie wymagająca pod względem wysiłku fizycznego była jednak ostatnia pielgrzymka Ojca Świętego do Kalwarii 2002 roku, która, jak się później okazało, była pożegnalną wizytą duszpasterską w Ojczyźnie. Zarówno w Polsce, jak i na świecie obserwowano, w jaki sposób następca św. Piotra modlił się do Matki Bożej w cieniu górującego na Kalwarii krzyża Chrystusa Pana. Wraz z nim obecni na Kalwarii pielgrzymi mogli zbliżyć się, jak nigdy dotąd, do Ukrzyżowanego i Jego Bolesnej Matki, gdyż Papież swoim osobistym cierpieniem zwrócił ich uwagę na konającego Odkupiciela i na stojącą pod krzyżem Maryję. Jan Paweł II najpierw zgromadził wszystkich pątników, zarówno tych na placu przykościelnym, jak i tych w bazylice, w bezpiecznym miejscu, bo takim jest góra Ukrzyżowania, a potem powierzył ich i siebie samego Bogu bogatemu w miłosierdzie przez wstawiennictwo Maryi, Matki Miłosierdzia. Tym samym oczekiwany z nadzieją największy kalwaryjski Pątnik pozostawił raz jeszcze swoim rodakom przykład ufności składania pod krzyżem Zbawiciela i u stóp Maryi własnych cierpień i słabości w geście ascetycznego oddania.

## Zakończenie

Ojciec Święty, pielgrzymując po kalwaryjskich drózkach, uczył się teologii tego miejsca, a przyjmując ją jako środek służący chrześcijańskiemu wzrastaniu w doskonałości, dzielił się nią z innymi jako Pielgrzym oraz jako Pasterz. Swoje osobiste doświadczenia pielgrzymie i przyswojoną wiedzę o sanktuarium, w którym w wyjątkowy sposób urzeczywistnia się tajemnica zjednoczenia Syna z Matką, potwierdził później jako Piotr współczesnego Kościoła w przemówieniach z 1979, 1987 (100-lecie koronacji obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej celebrowane w Krakowie na Błoniach) oraz z 2002 roku.

Uczestnictwo w misterium Męki Pańskiej, zbawczej śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa oraz we współcierpieniu i chwale niebieskiej Maryi czyniło z niego wiarygodnego świadka nadziei, wznoszącego swe oczy ku górom na znak zawierzenia Bogu w Trójcy Świętej. Z woli bowiem trójjedynego Boga *homo viator* otrzymał wyzwalające narzędzie miłosierdzia, to znaczy krzyż, do którego pozwolił się przybić jednorodzony Syn Boży.

Oficjalne spotkania pielgrzymkowe z wiernymi czy z kapłanami, a jeszcze bardziej osobiste nawiedzanie sanktuarium w Kalwarii i wędrowanie po drózkach wykształciły swoistą „Wojtyłową tradycję pątniczą”. W czasie obu wizyt w Kalwarii Jan Paweł II nie wychodził wprawdzie na dróżki, jednak nikt nie ośmieliłby się stwierdzić, że nie pielgrzymował po nich duchowo, chociażby wówczas, gdy o nich mówił w przemówieniach. Nie można przecież wykluczyć, że podczas półgodzinnego przygotowywania się w milczeniu do sprawowania jubileuszowej Eucharystii w kaplicy Matki Bożej Kalwaryjskiej 19 sierpnia 2002 roku Ojciec Święty nie powędrował w Jej towarzystwie na pasywny szlak, by po powrocie stanąć przy ołtarzu i bezkrwawo odtworzyć w imieniu Chrystusa misterium odkupienia.

Pielgrzymowanie Jana Pawła II na Kalwarię uwzględniało geografę miejsca, a więc przestrzeń, w którą fundatorzy, rodzina Zebrzydowskich, wykorzystując dokładnie podobieństwo terenu do jerozolimskiej rzeczywistości, wkomponowali kompleks obiektów sakralnych upamiętniających zbawcze wydarzenia. Ojciec Święty dzięki niezwyklej intymności, z jaką wtapiał się w charyzmat sanktuarium i przez milczącą modlitwę, która jednoczyła go z cierpiącym Chrystusem i Jego bolesną Matką, pozostawił w testamencie przybywającym do Kalwarii pątnikom przykład ufności odnajdywania się w przestrzeni łaski odkupienia u boku Maryi, naocznego świadka, wypróbowanego w bolesnym zmierzaniu do własnej śmierci i do wywyższenia przez Jezusa Chrystusa.

O. Romuald Henryk Kośla OFM  
Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie  
Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej